

JEDNODNIOWKA

XIII

L.P.H.X.

LM

NARCYZY

ZMICHOWSKIEJ

LUBLIN

1925

KWIECIEŃ

CENA 80 GROSZY

JEDNODNIÓWKA

XIII L. D. H. Ż. IM. N. ŻMICHOWSKIEJ PRZY PAŃ GIMN. ŻEŃSK.
IMIENIA UNJI LUBELSKIEJ W LUBLINIE

KWIECIEŃ

1925 ROK

CZUWAJ!

ORACZ

*W promienną przyszłość lepszych dni
harcerska zdążaj młodzie!
Nad tobą sztandar wiary łni,
nadzieję czyn twój rodzi!
Przez dnia szarego cichy trud,
nad sobą pracę znojną
utrwalaj Polski wolnej cud,
bądź mocą ducha zbrojną!
Miłości wielkiej dobądź czar
i nią zwyciężaj wszędzie:
niechęci innych serc twych żar
jak pyłu się pozbędzie!
Zgnębionym uśmiech zawsze nieś
nadziei twej niezłomnej,
otuchy w smutnych iskrę wskrześ
przez czyn harcerstwa skromny!
A gdy co chwila tak, co krok
rycerzem będziesz ducha,
potęgą serc zniweczysz mrok
i naród cię wysłucha!
Egoizm, waśń zanikną wraz
jak cień przed blaskiem słońca
i miłość wnet zjednoczy nas
braterska, gorejąca.
Młodzieży! „Czuwaj!“ Naprzód dąż,
by Polski cud wyśniony
uzbrajać serca czynem wciąż
w naród niezwyciężony!*

Lublin, kwiecień 1925 r.

Radość przenika serca nasze!

Oto 13-ta drużyna harcerska funduje własny sztandar — ten symbol zaszczytny wspólnej idei i żywy dowód wysiłków owocnych w zwartych szeregach na „chwałę Ojczyzny“!

Dla upamiętnienia dnia poświęcenia sztandaru i na pokrycie kosztów jego 13-ta drużyna harcerska puszcza w świat niniejszą „Jednodniówkę“.

Odczytacie w niej, kochani czytelnicy, to, co nurtowało ze społeczeństwa drużyny — odzwierciedlenie jego trosk i psot.

Nie sądźcie jednak surowo, bo to pierwszy nasz młodzieńczy wysiłek, lecz pokrzepiajcie nas, ożywiając na przyszłość nasz harcerski „czuj duch“ waszą życzliwością i czynnem poparciem!

„Czuwaj!“.

Harcerstwo.

Większa część naszego społeczeństwa błędnie zapatruje się na harcerstwo, mówiąc, że młodzież harcerska nie spełnia swoich obowiązków, a tylko niepotrzebnie zajmuje się polityką i zawraca sobie głowę. Jedni mówią, że harcerstwo jest sportem, drudzy — zabawą dla dzieci. Niektórzy uważają, że Skauting jest dobry, ale tylko dla chłopców, dziewczęta zaś nie powinny tem się zajmować, gdyż tracą wiele wdzięku, a korzyści żadnej nie przynoszą. Lecz to zapatrywanie jest błędne. Kobieta może wielką przynieść korzyść społeczeństwu i im bardziej będzie wyćwiczona w praktyce życiowej, tem lepiej zrozumie potrzeby kraju i rolę swoją pośród narodu. Prawda, że Skauting powstał niedawno w Polsce i jest jeszcze nie- dość dobrze zorganizowany, aby mógł

uwidocznic osiągnięte korzyści i owoce. Lecz zawsze walczy on z wadami, stara się ich pozbyć, kształci ducha i hartuje ciało. Harcerstwo nie ma na celu zajmowania się polityką, lecz wychowanie przyszłych zdrowych obywateli Polski, którzyby mogli zawsze bronić Ojczyzny i nieść światło i pomoc młodszemu pokoleniu. Skauting nie jest zabawą dla dzieci, ani sportem, lecz mozolną pracą nad sobą dla przygotowania się do przyszłego życia. To też harcerka stara się zawsze być pogodną, nieść pomoc bliźnim, spełniać dobre uczynki, aby swem zachowaniem stać się godną imienia obywatelki Polski i tem osiągnąć swój cel i zyskać uznanie w naszym społeczeństwie.

„Czarna jaskółeczka“.



O Narcyzie Żmichowskiej.

„Tęskniąca, niespokojna, w nadziei zachwiana,
Z cell mojej więziennej wołałam do Pana:
Panie! jeżeli zechcesz, daj cięższe więzienie,
Daj mi od ukochanych moich zapomnienie,
Daj potwarz na me imię, w me słowa-niewiarę,
Daj, jak młodość bez szczęścia, bez czci lata stare.
Daj,—spełnię chętnie każdej boleści truciznę,
Tylko wróć mi Ojczyznę, Panie, wróć Ojczyznę!”

(Z rękopisu autorki przepisane.)

Słowa te pięknie wypowiedziała Narcyza Żmichowska, znana w literaturze pod pseudonimem Gabrieli — patronka drużyny naszej.

Słowa te tchną taką miłością Ojczyzny, takim bezgranicznym poświęceniem się dla idei, że zdobyć się na nie mógł tylko duch tak wielki i szlachetny, jaki charakteryzował poetkę. Zaiste: dumnymi powinnyśmy się czuć my — harcerki XIII drużyny, gdy mamy za wzór Narcyzę — uosobienie wszelkich cnót niewieścich i harcerskich. Jest ona poetką i nauczycielką w całym znaczeniu tych słów. Jest jedną z tych, którzy swą ofiarną a mrówczą pracą odzyskali nam wolną Polskę. Jest jedną z nie upadających pod brzemieniem cierpienia pracowniczek Ojczyzny, którym przez całe życie przyświeca jasna gwiazda nadziei i wiary w lepszą przyszłość.

Lekkiem jej życie nie było. Obdarzona wielką uczuciowością, nadmiernie wrażliwa musiała przeżyć wiele bolesnych strat osób najdroższych, na których czele u zarania jej lat stała śmierć ukochanej matki.

Życie swoje wypełnia poetka bezustanną pracą, a bodźca do niej dodają jej: miłość prawdy, miłość ludzi i całego narodu, a w szczególności młodzieży żeńskiej i upośledzonego wówczas ciemnego ludu, oraz gorące pożądanie wolności. Przytoczę tu w krótkości jej życiorys:

Narcyza Żmichowska urodziła się w roku 1819 na Podlasiu i tam spędziła swe dzieciinne lata wśród atmosfery ludowych baśni i piosenek. Kształci się w Warszawie, gdzie również, po ukończeniu nauk, otrzymuje miejsce nauczycielki u hr. Zamojskich. Wchodzi też wkrótce w grono kobiet inteligentnych, skupiających się koło Pauliny Krakowskiej i wtedy zaczyna drukować drobne swoje poezje w „P i e r w i o s n k u”. W r. 1838 z rodziną Zamojskich wyjeżdża do Paryża, gdzie z zapalem oddaje się nauce. Po wyjeździe z Paryża przebywa jakiś czas u brata swego w Reims, a chwile, spędzone tam w gronie patriotów, uważa za najszczęśliwsze w swym życiu. Powróciwszy wreszcie do kraju, oddaje się żmudnej i uciążliwej pracy nauczy-

cielskiej, a między innymi zakładaniu szkółek wiejskich. Prócz tego wchodzi wtedy do koła „Entuzjastek” którego wkrótce staje się duszą i sercem. Koło to skupiało najinteligentniejsze umysły ówczesnego społeczeństwa, stawiając sobie za zadanie walkę z bezmyślnością, zepsuciem i egoistyczną martwością rodaków. Swoją wielki ból, spowodowany takim stanem rzeczy, odzwierciadla wrażliwa i szlachetna dusza poetki w wielu ówczesnych utworach, a między innymi w prześlicznym wierszu p. t.: „Czemu mi smutno?” Bo tak tu

„wszyscy w różne chodzą strony,
Każdy ku swojej gwiazdzie obrócony,
Każdy niedbały, co na drodze jego:
Przepaść, czy kamień, czy serce bliźniego,
Czołga się podle, lub zuchwale leci.
Byłe tam stała, gdzie ta gwiazda świeci,
Co w oczach jego tak piękna, bo złota,
a w oczach Bożych garść łez, krwi i błota”.

To też całe życie Żmichowskiej staje się wielkiem hasłem miłości, która jedynie pozwoli odczuć, zrozumieć i wyrozumieć innych i połączyć ludzi jednością serc w jedno potężne ognisko wolnego narodu:

I dlatego:

„Ja kochać pragnę więcej, jak drudzy!”
„Wolę być dzieckiem między drobnymi,
Wolę być ciepłem ziarnem mej ziemi
Niż gdzieś daleko, choćby wysoko,
Choćby przy słońcu martwą opoką”.

Niedługo potem wyjeżdża Narcyza na jakiś czas do Poznania, a po powrocie do Warszawy wydaje najlepszą i najbardziej charakterystyczną powieść swoją p. t. „Poganka”.

Niosąc miłość ofiarną aż do zapomnienia o sobie zarówno jednostkom, jak i Ojczyźnie, za wybitną pracę narodową dostaje się poetka na dwa lata do więzienia i ten to smutny okres czasu spędza w naszym Lublinie. Zdziwiałam wprost jest, z jaką wytrwałością znosi wszelkie cierpienia i niewygodę więzienia. Nie zaprzestaje ani na chwilę

w nim pracować, a gdy jej odebrano papier i ołówek, haftem wypisuje swe wiersze. Głęboko rozumiejąc życie religijne, postawiła sobie za cel własne udoskonalenie wewnętrzne i z całą gorącością wielkiego serca oraz niezłomną siłą woli zużytkowywała każdą przykrość, ból każdy, których los jej nie szczędził, na wyrobienie w sobie większego hartu i mocy.

To też w listach, przesyłanych do rodziny z Lublina, przejawiają się one z całą siłą wyrazu łącznie z miłością Ojczyzny i Boga, a wielkość ducha poetki nawet pośród niechętnych i nieprzyjaciół budzi dla niej najwyższy szacunek. Po wyjściu z więzienia oddaje się Narcyza w dalszym ciągu pracy pedagogicznej, jako nauczycielka prywatna i seminarjów, a po wyjeździe z Lublina do Warszawy otacza się cisnącą się do niej młodzieżą, pośród której zakłada nowe koło młodych „Entuzjastów”. Z tego to okresu mamy wiele jej dzieł nie tylko na polu pedagogicznym, j. np.: „Geografja”, ale oprócz nich moc drobnych powieści i poezji, które drukuje w pismach. Najpiękniejsze jednak jej dzieła pochodzą z czasów przedwieziennych. Żmichowska położyła wielkie zasługi na tak różnorodnych polach, że trudno byłoby je wszystkie wyliczyć. Głównie jednak umiłowala zaszczytną pracę wychowawczą i nauczycielską.

W tym bezustannym trudzie i znoju zbliżył się zwolna kres jej życia. Zmarła w Warszawie w dzień Bożego Narodzenia 1876 r.

Poświęcając całe swe życie Ojczyźnie i wszystkoskładając w ofierze na jej ołtarzu, odeszła tak cicho, jak cichą zawsze była ta ofiara. Jej marzycielski duch, żyjący wielką nadzieją lepszej przyszłości, przejawia się we wszystkich utworach, zarówno w pierwocinach jej wierszy, jako to: „Szczęście poe-

ty", jak i w pięknej powieści p. t. „Poganka”. Należałoby też jeszcze wspomnieć i o innych dziełach Gabryeli, zasługujących również na uwagę. Oto niektóre powieści: „Wyjătki z podróży kobiety”, „Lilja”, „Prządki”, „Maina i Kościej”, „Dańko z Jawuru”, „Książka pamiątek”, „Adeodat”, „Stary dwór w Świerszczowej”, i „Biała róża”. Poza tem mamy również wiele wierszy, w których autorka otwiera nam swoją zboląłą duszę. W głośnym też w swoim czasie, a i dotąd jeszcze bardzo życiowym wierszu: „Do moich dziewczynek” zostawiła poetka młodzieży żeńskiej garść najpiękniejszych swych myśli. Ukochała bowiem młode dziewczęta gorącym sercem rozumnej matki, poświęcając im, oprócz utworów, wiele lat swojej owocnej pracy.

Na zakończenie warto jeszcze za-
stanowić się, jak my — Polacy czcimy

pamięć tej wielkiej obywatelki — jednej z najpierwszych kobiet — Polek. Wielu z nas, ku ogólnemu wstydkowi, nie wie nawet o jej istnieniu. To też tembardziej my — harcerki powinnyśmy wziąć sobie za zadanie: jak najwięcej rozpowszechniać imię i ideały naszej patronki, dając poznać innym jej życie, ażeby i im, podobnie, jak nam, służyła za wzór do naśladowania.

Nie zapominajmy, czego nas nauczyla czynem i słowem swoim i to niech nam się stanie jednym jeszcze z wielu punktów harcerskiego „Czuwaj!”

D. J.



NAUKA.

*Nauka, nauka—to wielka fala,
Do duszy człowieka płynąca
I coraz to nowych, i coraz to innych
Odkryć na świecie pragnąca.*

*Ona ludziom rozświeca umysły i serca,
Szlachetne wskazując im cele,
By sami, stanąwszy u szczytu swych dążeń,
Współbraciom czynili swym wiele.*

*By sami, poznawszy jej wielkie zalety,
Współbraci swych ciemnych uczyli,
By w ich umysły choć trochę swej wiedzy,
Choć trochę jej światła wszczepili.*

Eta.



Z KURSU.

Alarm.

Kilka krótkich, urywanych gwizdków... Alarm!... alarm!... W ciemności zaczął się ruch... Cztery minuty czasu!... Dziewczęta zrywają się z łóżek. Zaczyna się szukanie sukienek, plecaków... „Hanka! Miśka! Alarm!” krzyczy jakaś druha, ściągając gwałtownie koc z dziewcząt, chrapiących w najlepsze.

— Co? alarm?... — pyta Hanka sennym głosem. — Jaki alarm? daj mi spokój!

— Ależ, wstawaj, cztery minuty czasu!



Hanka oprzytomniała. Ściągnęła gwałtownie koc ze śpiącej Miśki, wrzasnęła: „Alarm! alarm! wstawaj! — pół ubrana chwyciła plecak i wybiegła na podwórko.

Tymczasem Miśka, zbudzona ze snu, nie wiedząc nawet o co chodzi,

zaczęła nakładać ubranie. Wreszcie z opadającymi pończochami, w niezapiętym mundurze, chwyciwszy w jedną rękę koc, w drugą plecak, wybiega na podwórko w ogromnych susach, aby się nie przewrócić o niezwiązane sznurowadła od bucików. Tu stoi już długi szereg drухen, które przybyły wcześniej i dopełniają garderoby. Szereg rośnie co chwila...

Po sześciu minutach zjawia się Zośka, druha Maniuta i druha Patoszka.

— Alarm udał się nadspodziewanie, — mówi Zośka — po sześciu minutach już są wszystkie z wyjątkiem chorych. Celem zbiórki jest powiadomienie się o waszej sprawności, a także zapoznanie się z gwizdkami w nocy...

W szeregach szmer..

— Tak smacznie spałam, a tu naraz...

— Dla głupich gwiazd ściągać człowieka z łóżka... skarżą się drухny, lecz każda jest zadowolona z tej nocnej przygody.

Badanie gwiazd skończone.

Na gwizdek Zośki drухny stają w szeregu.

— Baczność!... wszystkie momentalnie kładą się do łóżek! rozejść się! — zakomenderowała Zośka.

Przez chwilę w obozie gwar. Drухny opowiadają sobie doznane przed chwilą wrażenia. Wreszcie, zmordzone snem, zasypiają...

W obozie znów panuje cisza, przerywana tylko równymi oddechami śpiących dziewcząt...

Stara Sowa.



Ś W I T.

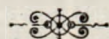
Bór brzmi szczebiotem ptasich głosów. Mgły rozsuwają się powoli, jak srebrne welony cienkiej przedzy...

Hen — na powietrzu kryształowych falach zadrzały blaski promienne, a ziemię owionął wietrzyk ciepły, zwiastujący jasny, pogodny dzień. Budzi się słońce i na mgieł opale rzuca haft złoty i dzierga szybko i prędko dalej, aż ukazał się ziemi pas promienisty...

A słońce zmienia się co chwila, z rubinów przeistacza się w purpurę, aż, okryte złotem, rzuca na ziemię pęki promieni świetlnych i ciepłych. Ziemia otwiera żrenicę zakrzepłą od snu i przybiera się w zielony płaszcz. Kwiaty rozchylają swe kielichy i piją rosę.

...A w górze rozbrzmiewa pieśń hejnału ptasich głosów...

Izetka.



To i owo o „Trzynastce“.

Na nutę: „Hej, panienki, posłuchajcie!“.

*Hej, drużyny, posłuchajcie!
Jednodniówkę przeczytajcie!
Dużo wam tu nagadamy,
Kogo my w drużynie mamy.*

*Przyboczna Gosia na czele
Uroczysta jak w kościele,
Szafuje nam naganami,
Prawie nigdy pochwałami.*

*Okropnie jest pracowita
I harcerka prawowita.
Przykładem nam zawsze świeci,
A kocha jak własne dzieci.*

*Mamy też „Jaskółki“ czarne:
Buzie ładne i figlarne,
A na jedno Hanki słowo
Robią wszystko w mąg „morowo“.*

*Hanka lubi bułki z masłem
„Wiele jadać“ jest jej hasłem,
Tańczyć także bardzo lubi,
Aż w mazurze nogi gubi.*

*Drugi zastęp ma Isieńka,
Sama cienka jak igielka.
Jej „sarenki“ z szybką nogą,
Zrazu ruszyć się nie mogą.*

*Lecz jak puszcza się w zawody,
Biorą nawet „grands“ przeszkody,
Ba, już sklep nam założyły,
Furę stalek nakupiły.*

*Strasznie boją się pokrzywy,
Więc wyraz robią płaczliwy
I pytają wszystkich z trwogą:
Czy też od niej umrzeć mogą?*

*Ma trzynastka coś nowego:
Taką Kurę nic dobrego,
Kura dzielnie piłką wali,
Gol za golem partji smali.*

*Kura bułkami handluje,
Nikommu nie kredytuje,
A na zbiórkach druhny szczypie,
Jednak żadna z nich nie chlipie.*

*Wre robota w naszej izbie,
Bo nawet wróble na przyzbie
Wszystkim o tem ogłaszają:
Wiewiórki kiszkę sprzedają!*

*Nasze „Pszczołki“ — zastęp dzielny
Dziarski, żwawy i rzetelny,
Czasem coś przeskrobać umie,
Jak naprawić? — też rozumie.*

*Strasznie Dańkę swą kochają:
Martwić nigdy się nie dają,
Gdy jest smutną, z nią się smucą,
Gdy wesółą, piosnki nucą.*

*Czas im razem miło schodzi,
Gdy Danuśka im dowodzi,
A „Mrówki“ z Irką na czele
Wspólnie z niemi czynią wiele.*

Opowiedziane przez d-hnę *Em-jot-es-ównę*.

Kiki i Miro.

Uprzął jej sukienkę cudną, jak
mgła zwiewną, jak śnieg białą...



Pamiętacie, zapewne, ową powieść o panu Twardowskim i wiernym pajączku?

Otóż pajacek w swojej wędrówce na ziemię po nowiny ujrzał raz siedzącą na kamieniu małą dziewczynkę. Tą dziewczynką była córka elfów kwiatnych — urocza Kiki. Biedactwo siedziało nagie na swym glazie i roniło srebrne łezki na nieczulą ziemię. Nic na to nie mógł poradzić piękny rycerz Miro. Chciałby wydrzeć swe serce, by okryć ukochaną Kiki, lecz cóż? .. Serce jego było za małe.

Gdy raptem ujrzał pajączka, jak snuł się po ziemi i przął długie niteczki.

I zabłysła w głowie rycerza myśl...

Zleciał z kwiatu i ukloniwszy się pajączkowi, grzecznie przemówił: „Dostojny panie, czy nie mógłbyś uprząść pięknej sukienki dla biednej Kiki?”

Patrz! Ona płacze z zimna!...

Wzruszył się pajacek prośbą rycerza i zachwycił go piękność córki elfów.



A gdy Kiki włożyła sukienkę, tak była za nią wdzięczna pajęczkowi, że ten się jej wydał pięknym i biedna Kiki zakochała się...

W kim?

W małym pajęczku.

Zapomniała o pięknym Miro i postanowiła wyruszyć na księżyc wraz z nowym przyjacielem. Dostała się tam po nitce pajęczej, bo przecież lekka była i mała...

A zazdrosny pajęczek zwijał za nią nitkę, żeby nie mogła dostać się z powrotem na ziemię.



Kiki z początku zachwycała się pięknym sierpem księżycy i złotymi gwiazdkami.

Lecz przyszły wiatry i podarły sukienkę Kiki. I poczuła, że jest jej jeszcze bardziej zimno na pustych przestworzach.

Wtedy przypomniała sobie rycerza Miro, który ją na ziemi pocieszał i ogrzewał.

A pajęczek był na usługach Twardowskiego i zapomniał o małej Kiki.

Dziewczynka wysłała swoje smutne spojrzenie na daleką ziemię i ujrzała Miro, stojącego na skromnej skale i wysyłającego tęskny wzrok na srebrną tarczę księżycy.

Serce Kiki wezbrało żalością.

Posłała swemu rycerzowi Miro najsmutniejszy uśmiech, a z jej szafirowych oczu spadły dwie wielkie łzy.

Kiki płakała...

Wtedy z łezek jej utworzył się sznur długi i tak mocny, że po nim spuściła się na ziemię i spadła w objęcia stęsknionego rycerza.

Zawierucha.

ROZKŁAD CZASU.

Niedawno na zbiórce omawialiśmy drugie prawo harcerskie i zastanawialiśmy się, jak możemy zastosować je w życiu codziennym. Między wielu innemi wnioskami zrobiliśmy ten, że nie powinno się marnować czasu, lecz każdą chwilę wyzyskać: w celu zaś skutecznienia tego, należy zrobić rozkład czasu. Zrobić rozkład czasu? Nie tak to łatwo, jak się zdaje. Jednak, przejęta duchem reform, spełniłam to trudne zadanie. Wyznaczyłam odpowiednie godziny na naukę, zabawę, zajęcia domowe

i t. d., a po wielokrotnem przekreślaniu i zmienianiu już napisanych punktów, uznałam, że mój rozkład czasu jest tak świetny, że nawet żaden z Salomonów (jest ich bowiem dwóch: jeden – ten biblijny, drugi – nasz klasowy) nie mógłby nic ująć ani dodać.

Przepisałam więc to moje arcydzieło na świeżym arkuszu brystolu, oszklilałam, oprawiłam w ramki i powiesiłam na miejscu honorowem naszego pokoju. Lecz, gdy po raz setny z dumą odczytywałam je, odkry-

łam w niem rzecz straszną: włosy mi powstały na głowie, nogi zdrzały, czego zresztą nie mam powodu się wstydić, bo zdarzało się to często nawet bohaterom Homerowskim, (zwłaszcza boskiemu tułaczowi Odysseuszowi,) serce zabiło mi, jak młotem. Oto w moim rozkładzie czasu, nie zostawiłam miejsca na zajęcia nadzwyczajne, a między niemi na napisanie artykułu do „Jednodniówki“! Cóż robić? Zepsuć „arcydzieło“? O, nie! To byłoby straszne!.. A mieć znów rozkład czasu i nie stosować się do niego? nie miałoby sensu.

Niema rady. „Jednodniówka“ obejdzie się bez mojej, wątpliwej wartości, bazgraniny! — zdecydowałam i z czystym sumieniem człowieka,

który zrobił, co było w jego mocy, wzięłam się do lekcji, jak mi to nakazywał mój nieszczęsny „rozkład czasu“.

Ale czy zrobiłam dobrze? Sumienie harcerskie coś mi szeptać zaczyna o obowiązkach, o konieczności współpracy każdej drużyny w tak ważnej sprawie, jaką jest wydanie „Jednodniówki“ dla opłacenia sztan-daru...

Nawet myśli rozsadza mi głowę i powstawać zaczyna obawa, że rozsadzi on również i piękne ramy wypisanego na brystolu i wiszącego na ścianie naszego pokoju, mego „Rozkładu czasu“.

X.

Przygody Irki-Harcerki

Raz harcerka — Irka mała
Na wycieczkę się wybrała,
A nie chcąc tam zaznać głodu,
Więla chleb i garnek miodu.

* * *

Irka spogląda dookoła,
Aż tu ku niej leci pszczoła:
Z całej siły krzyczy: uj!
Gdyż się bała o miód swój.

* * *

Lecz pszczoła wciąż za nią goni:
Irka miód potrochu roni,
Mrużąc ze strachu swe oczy,
Który jej aż oddech tłoczy.

* * *

Po omacku: buch! na drzewo
I zraniła rękę lewą,
A wznosząc głowę wysoko,
Podbiła też sobie oko.

Pośliznęła się, upadła:
Plecak zginął, Irka zbladła...
Powalana całą miodem,
W wielkim żalu wpadła w wodę.

* * *

Zewsząd z Irki woda ciecze,
Aż na koniec sobie rzecze:
Wycieczka się nie udała,
Bom feralny dzień obrała.

* * *

Biedna Irka po tym skutku
Szła do domu pełna smutku,
A i w domu coś dostała...
I tak rzewnie wspominała.

„Trzpioł“.





Historja XIII L. D. H. Ż.

im. Narcyzy Żmichowskiej.

— Wiesz co, Zocha? — mówi Maryśka do czerstwej harcerki, — chciałabym też wiedzieć coś o waszej drużynie. Już dosyć dawno istniejecie, bo czwarty rok, a ja nic o was nie wiem. Chciałabym bardzo usłyszeć, jak też wy pracujecie, co myślałyście. Może i my się czegoś nauczymy od was?...

— E, aż tak nadzwyczajnie, jak przypuszczasz, to u nas nie jest. Ale, jeżeli chcesz, to z przyjemnością ci opowiem, tylko będę się starała streszczać, bo, w przeciwnym razie, znudziłabym cię śmiertelnie. Przeczysz? No, dobrze, dobrze, ale że harcerka musi mieć litość nad biednymi bliźnimi i nigdy ich nie powinna zanudzać, więc... od zamiaru streszczania się nie odstąpię. Zaczynam więc.

Otóż... jeszcze w 1921 roku Rada Pedagogiczna powzięła zamiar założenia w nowopowstałym Gimnazjum Żeńskim drużyny harcerskiej. Organizacji i opieki nad drużyną podjęła się p. Zofja Kwapiszewska, która też stale jest naszą Opiekunką.

Brak wszelkiego rodzaju instruktorów uniemożliwił prędkie powstanie drużyny. Dopiero więc w marcu 1922 r., na usilne prośby ówczesnej przełożonej p. Wandy Millerówny,

dh. — Zosia Gołębiowska została zastępową zastępu, złożonego z 16-tu druhen najstarszej wówczas III klasy.

Miałyśmy do wakacji tylko kilka zbiórek, na których zapoznaliśmy się trochę z ideologią harcerstwa, z prawami i nauczyłyśmy się kilku gier.

Rozpoczęta praca domagała się w następnym roku szkolnym dalszego rozwoju. Co tu jednak było robić, kiedy drużynowa dh. Niusia Gołębiowska była pochłonięta pracą w Komendzie, a zastępową — dh. Zosia wyjechała?

Zrazu zastępową była Danusia J., która dzielnie i energicznie przygotowała zastęp do popisu, aby tym sposobem obudzić zainteresowanie się rodziców harcerstwem.

P. Opiekunka, widząc, że mocny gmach powstającej drużyny zależy od dobrze położonego fundamentu, uprosiła do pomocy dh. Karolinę Wierońską, która została zamianowana komendantką drużyny i razem z nią zorganizowała z nas, wyobraź sobie, całą drużynę, tak nazwaną próbną, bo przecież byliśmy wtedy jeszcze „biskoptami”!...

— Co ty mówisz, Zośka?! A to świetny pomysł! No i cóż dalej? Gadaj!

— A no, praca weszła na inne tory. Drużyna została podzielona na 4 zastępy z zastępowymi, skarbniczkami, gospodyniami prowizorycznej izby harcerskiej.

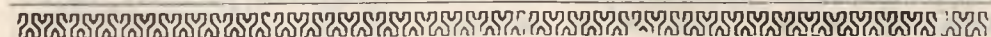
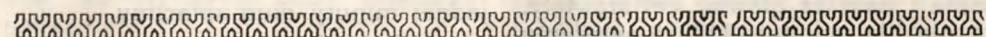
Mówię ci, radość nas wtedy unosiła, bo byliśmy drużyną!

Co tydzień dh. Komendantka uczyła zastępowe, jak mają prowadzić w niedzielę zbiórki, a więc: gawędy, musztre, gry, zabawy itd. itd.

Wzięliśmy udział w „Tygodniu harcerskim” i w zlocie, w tym, co był w Swidniku...

— Pamiętam, pamiętam! Dawne, miłe dzieje. — mówi Maryśka. Ładnie wtedy wyglądałyście. ♣ Wszystkie jednakowo umundurowane...

— Aha. Ale to głupstwo. Ktoby tam na takie drobnostki zwracał uwagę! Ale odbiegliśmy od tematu. Wiesz? chcąc zarobić na pieczątkę



drużyny, sprzedawałyśmy „wspaniałe”, przez nas malowane pisanki i pocztówki. W tym także roku, dzięki p. Opiekunce, powstało przv drużynie „Koło Przyjaciół XIII L. D H Ż”. Przez cały rok energicznie przygotowywałyśmy się do egzaminu na III-ci stopień, ale przyrzeczenia jeszcze nie złożyłyśmy, bo czułyśmy jednak pewne braki w zrozumieniu i ukochaniu idei harcerskiej. Dopiero w zeszłym roku t.j. 1924, po gruntownym

przygotowaniu, 15 maja — na imieniny, naszej dobrej, kochanej p. Opiekunce złożyłyśmy uroczyste przyrzeczenie. Mówię ci, tak byliśmy tem przejęte, że aż głos nam drżał...

— Dostałyście krzyże?

— Tak. Co to była za radość! Na ostatniej zbiórce w czerwcu p. Opiekunka zrobiła nam taką miłą niespodziankę. Powiedziałam ci, że nie wiedziałyśmy, co ze sobą robić z radością!

— A dh. Komendantka?

— Najlepsza, najukochańsza pod słońcem! Co byśmy bez niej zrobili? Czy miałybyśmy taką drużynę?...

— Ale, ale, zapomniałaś opowiedzieć o tej waszej zabawie dla „Milusińskich” z „Królestwem Migdałowem” na czele duszek, boginek i paziów. Tak było miło patrzeć na rozbawione i zachwycone buziaki Milusińskich naszego „Koziego Grodu”.

— Co tam zabawiał Najważniejsze to to, że przewodniczki nasze zawsze sobie i nam za główny cel stawiały, że nie dla munduru i lilijki należymy do harcerstwa, lecz że mamy spełnić doniosłe zadanie, jakiegośmy się podjęły, a mianowicie: mieć na pierwszym planie Boga, Ojczyznę i obowiązki względem nich, a później dopiero inne sprawy. Karność, służenie bliźnim i pogoda ducha — oto lch i nasze hasła. Życzymy sobie teraz wytrwania w dążeniu do celul

— Pomagał wam kto jeszcze w prowadzeniu drużyny?

— Któż? Wszyscy zajęci innymi sprawami, tylko kochana Dyrektorka naszego gimnazjum — pani Marczevska zawsze okazuje nam wielką życzliwość, a nawet przeznaczyła nam pokój z kuchnią na izbę harcerską. Poza tem każdy powinien sobie radzić sam, nie oglądając się na innych.

— Racja. Ale jednak nie zawsze tak można, bo nie każda drużyna ma taką Opiekę. A co teraz u was słychać?

— Nic nadzwyczajnego. Jak możemy, pracujemy. Przygotowujemy się do egzaminów na II stopień, uczymy się ratownictwa, słuchając wykładów

dra Wośkowskiego. Zastępy pozakładały sobie sklepy.

Żebyś wiedziała, co my mamy śmiechu z temi bułkami, zeszytami, stalówkami i guzikami! A wszystkie dochody przeznaczamy na pokrycie długu, zaciągniętego na sztandar.

Że jednak temi małemi dochodami pewnie byśmy parę lat dług spłacały, wydajemy obecnie „Jednodniówkę”, którą w przeciągu jednej godziny rozsprzedamy, a w przeciągu jednej minuty dług spłacimy.

— A kiedyż będzie poświęcenie sztandaru? Muszę do was przyjść, zobaczyć i nacieszyć się z wami, bo już was kocham!..

— Ach, Maryśko kochana! Tak się cieszę, bo poświęcenie naznaczone już za tydzień na 26 kwietnia! Tak mię radość rozpiera, że zdaje mi się, że uniosę się w górę i polecę gdzieś daleko, daleko!... Ach, Boże! jak to dobrze!... jak dobrze!...

— Zośka! Trzymaj się ziemi, bo jeszcze naprawdę polecisz i poświęcą sztandar bez ciebie!

— Dobrze, dobrze! Przyjdź tylko, Marychno, ze swoją drużyną na poświęcenie i na akademię.

— Będzie akademja!? Co ty mówisz? Doskonale, doskonale! Napewno przyjdziemy. A teraz: „Czuwaj!” Lecę do komendy po bilety na Loterję harcerską.

— Wiesz? myśmy już 50 sprzedały!

— „Czuwaj! Czuwaj!”

— „Czuwaj!”

M. S.



Moje wspomnienia.

Będąc raz na wakacjach, poszłam do lasu przed zachodem słońca. W lesie gwar był wielki. Ptactwo kręciło się z wrzaskiem, szykując się do spoczynku.

Drzewa stały oblane purpurą i złotem, kwiaty i krzewy mieniły się tysiącami barw i wyglądały tak, jak gdyby wieszczki i kiesz zeszły na ziemię, by rozpocząć swój czarowny taniec.

Słońce świeciło, jak rozpalona ognista kula, ale stopniowo bladeło, przybierało kolory opalu i fioletu,

gdzieś gdzie przeświecało łagodnym, różowym tonem, który powoli zamienił w niebiesko-liljowy cały przestwór. Przestwór ten obejmował cały las, stojący w wieczornej modlitwie. Na moją duszę spłynęło coś takiego dobrego, taka jakaś miłość wielka, gorąca, która mi nakazywała kochać wszystkich ludzi bez wyjątku, a szczególnie swoje siostry-harcerki, że nawet się nie spostrzegłam, jak zaczęłam się modlić za cały świat, za wszystkich ludzi. Łączyłam swoje modlitwy z modlitwą lasu ufna, że Bóg mnie wysłucha. Była to piękna chwila w moim życiu.

„Pszczółka”



Dane o naszej drużynie.

Drużyna składa się z 57 druhen, w tem drużynowa i dwie przyboczne.

Drużyna dzieli się na dwie półdrużyny: starszą i młodszą.

W całej drużynie jest 5 zastępów. Drużynowa i przyboczne — 3 druheny

I zastęp	„Jaskółek”	— 7	”
II	„Sarenek”	— 8	”
III	„Wiewiórek”	— 11	”
IV	„Pszczółek”	— 14	”
V	„Mrówek”	— 14	”

Razem 57 druhen

4. warsztat sznurków do guzików harcerskich,

5. warsztat tkacki (nieczynny w tym roku).

Prócz tego mamy izbę harcerską, a w niej: szafę ze sklepami i warsztatami, 3 stoły, 2 krzesła, 2 taboreciki, grę kolorzut, chorągiewki zastępów, kwiaty, obrazki, a pośród nich portret patronki drużyny; mamy bibliotekę, w której jest aż 20 książek harcerskich!

Cóż my mamy jeszcze?

Aha: mamy dużo zapалу do pracy, a jeszcze więcej dobrych chęci!..

A co czujemy?

Wielką wdzięczność dla wszystkich, którzy nam okazują życzliwość i poparcie...

Co posiada drużyna?

Warsztatów pracy 5:

1. sklep spożywczy,
2. sklep z materiałami piśmieniemi,
3. warsztat guzikarski,

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy nam okazali tyle pomocy, życzliwości i poparcia przy wydaniu „Jednodniówki“ i ufundowaniu Sztandaru naszej drużyny, z głębi serc wdzięcznych składamy najserdeczniejsze, staropolskie „Bóg zapłać!“.

HARCERKI XIII LUBELSKIEJ
DRUŻYNY HARCERSKIEJ ŻEŃSKIEJ
imienia Narcyzy Żmichowskiej.

SKLEP NORYMBERSKO-
GALANTERYJNY

Z. Mazurkiewicz i S-ka

LUBLIN, POWIATOWA 5

SZNURKI

DO GWIZDKÓW HARCERSKICH

sprzedaje

XIII L. D. H. Ż.

Niecała 6 (Gimnazjum)

Pracownia Pończoch i Warsztaty Tkackie

ZOFJA ZEMBRZUSKA

LUBLIN

poleca ręczniki, obrusy, derki,
materiały na ubrania, poń-
czochoy i skarpetki.

KOŚCIUSZKI 6

Najniższe ceny!

Na sezon wiosenny

duży wybór modnych materiałów
na ubrania męskie i damskie
z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, płócien, firanek,
kap pluszowych i pikowych, kolder watowych własnej pracowni, podpinek,
bielizny stołowej, chustek wełnianych, chustek do nosa, pończoch skar-
petek w firmie

K. CZAPSKI

W LUBLINIE

Krak.-Przedm. № 36

Przyjmuje się zamówienia na ubrania męskie, kostjumy i palta damskie.
ŻYCZĄCYM NA SPŁATY.

Najniższe ceny!

POLSKIE BIURO
PODRÓŻY „ORBIS”

Spółka z ogran. odpow.
WE LWOWIE

AGENCJA W LUBLINIE.

Kup bilet loteryjny
na Stację Harcerską

bezpłatnie dodadzą ci mydła.

A co wygrasz?... Wymienione na bilecie

Biblioteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

3173

c

1925

Księgarnia--
Antykwarnia J. W. Chol

L U B L I
Krakowskie-Przedmieście

posiada na składzie pomoce szkolne i naukowe do doświadczeń.

Leon Prawecki

FABRYKA RĘKAWICZEK
SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ
i GALANTERJI

Lublin, ul. Krak.-Przedm. № 31
(Hotel Europejski).

Poleca w wielkim wy-
borze towar wiosenny

Księgarnia Św. Wojciecha

Lublin, ulica Krakowskie-Przedmieście № 43
Gmach Tow. Kred. Ziemsk.

Wyroby Tow. Akc. „Pluton”

ORAZ ARTYKUŁY CUKIERNICZE

Jadwiga Pliszczyńska

Lublin, ulica Kapucyńska 2.

Gebethner i Wolff

Księgarnia i Skład Hurt

Lublin, Krakowskie-Przedm. 29

Telefon 571

Konto czekowe P. K. O. 100.910

POLECA: Literaturę polską
i obcą ze wszystkich ga-
łęzi wiedzy; podręczniki
szkolne dla szkół powszech-
nych, średnich i wyższych.
Katalogi wydawnictw własnych
i obcych bezpłatnie. Wydaw-
nictwa: „Tygodnik Ilustrowany”, miesięcz.
„Kosmos Świata”, Przegląd Bibliograficzny.

Drukarnia Udziałowa — Lublin.

